



## Desperacja kobiet

E l i z a O l c z y k

**Blisko dwa miesiące trwały protesty pielęgniarek i położnych przeciwko rządowi, spowodowane brakiem podwyżek pensji. Pielęgniarki okupowały budynki publiczne, głodowały i groziły odejściem od łóżek pacjentów. Po dwóch miesiącach rząd uległ i pielęgniarki wywalczyły to, co chciały - czyli podwyżki oraz gwarancje rządowe, że planowane zwolnienia zostaną ograniczone do minimum.**

Każdy, kto spędził kilka dni w szpitalu, ma bez wątpienia w pamięci widok chorych, którzy usiłują doprosić się o pomoc oraz pielęgniarek popijających kawę i wesoło gawędzących w służbówce. Ktoś, kto miał w domu chorą osobę, wie, że często trzeba sporo zapłacić, żeby pacjentowi zapewnić naprawdę dobrą opiekę pielęgniarską w publicznym szpitalu. Czy myśleliśmy o tym widząc demonstrujące pielęgniarki, które pokazywały w telewizji tzw. paski z wypłatami, rzędu 600 złotych? Nie, bo to nie były pielęgniarki źle wykonujące swoją pracę, tylko zdesperowane kobiety, nie mogące wyżyć za zarobione pieniądze.

W Polsce pracuje 250 tys. pielęgniarek i około 25 tys. położnych. Są jedną z najgorzej opłacanych grup zawodowych, mimo że praca, którą wykonują, jest ciężka, a odpowiedzialność zawodowa duża. Mamy więc tło protestów, które rozpoczęły się w drugiej połowie maja: źle opłacane kobiety, wykonujące trudny zawód, w trudnych warunkach. Przyczyną protestów pielęgniarek i położnych był brak obiecane dwuprocentowego (ponad inflację) wzrostu i tak mizernych płac. W kolejnych tygodniach protestu opinia publiczna otrzymywała coraz to nowe informacje o sytuacji służby zdrowia. Dowiedzieliśmy się o niskiej ściągalności składek na ubezpieczenia zdrowotne, o tym, że kasom chorych groziła utrata płynności finansowej, o tym, że pieniędzy brakuje na wszystko, a więc i na podwyżki pensji.

### Chcemy podwyżek i pracy

Wszystko zaczęło się w czwartek 20 maja. Szesnaście pielęgniarek weszło do budynku Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej i podjęło jego okupację. Pielęgniarki twierdziły, że rząd nie realizuje uzgodnień zawartych ze związkami w styczniu. Ministerstwo Pracy było zaskoczony protestem.

Dzień później trzy pielęgniarki rozpoczęły głodówkę protestacyjną. Resort pracy w odpowiedzi zapowiedział, że dopóki nie skończy się „nielegalna okupacja budynku publicznego”, dopóty nie będzie rozmów z pielęgniarkami. Te zaś twierdziły, że nie opuszczą budynku ministerstwa tak długo, jak długo ich postulaty nie zostaną spełnione. A więc pat.

Franciszka Cegielska, minister zdrowia, i Longin Komolowski, minister pracy, zgodnie przekonywali społeczeństwo, że rząd przekazał kasom chorych pieniądze na podwyżki - 150 mln zł, tj. około 244 zł na etat. Reszta należy do pracodawców, czyli do dyrektorów zoz-ów, na których rząd wpływać ani nie zamierza, ani nie może. Co prawda, dwa tygodnie później okazało się, że owe 150 mln zł, które rząd przekazał kasom chorych, to pieniądze, które wystarczą na podwyższenie płac jedynie za pierwszy kwartał

tego roku (skąd dyrektorzy zoz-ów mieli wziąć pieniądze na podwyżki płac w pozostałych trzech kwartałach, tego już przedstawiciele rządu nie tłumaczyli), ale wtedy nie były to jeszcze fakty powszechnie znane.

Następnego dnia obie strony stały się bardziej radykalne. Ministerstwo Pracy odmówiło rozmów, a pielęgniarki zażądały podwyżki do 1,5 średniej płacy w sektorze przedsiębiorstw. Ponadto kobiety zdecydowały, że wzorem górników zorganizują wielotysięczną demonstrację w Warszawie.

Kolejne dni protestu to eskalacja żądań - pielęgniarki domagały się podniesienia składki na ubezpieczenia zdrowotne do 10 proc. (chodzi o składkę płaconą przez osoby uprawnione do korzystania z publicznej służby zdrowia, która obecnie wynosi 7,5 proc. od dochodów), a więc zmiany o charakterze systemowym oraz zamrożenia zwolnień pracowników służby zdrowia.

### **Prestizż zamiast pieniędzy**

Po tygodniu od rozpoczęcia protestu pielęgniarki zaostrzyły formę strajku decydując, że będą przyjmowały wyłącznie wodę. Resort pracy pikietowało ok. 200 pielęgniarek i położnych. Zaczęły się akcje poparcia w różnych częściach kraju.

W Lublinie przed siedzibą regionalnej kasy chorych manifestowały pielęgniarki zatrudnione w szkolnych gabinetach, domagając się przeznaczenia większych pieniędzy na szkolną służbę zdrowia (demonstrantki mówiły, że w lubelskim zoz-ie na opiekę medyczną w szkołach przeznaczono 40 groszy miesięcznie na jednego ucznia, podczas gdy niezbędne minimum jest dziesięć razy większe, bo wynosi 4 złote).

Rząd trzymając się uparcie wersji, że nie odpowiada za brak podwyżek pielęgniarskich pensji, rozpoczął niemrawe rozmowy z protestującymi.

2 czerwca w nocy pielęgniarki okupujące Ministerstwo Pracy zostały siłą usunięte z budynku przez policję. Roztrzęsione opowiadały, że nad ranem przyszli funkcjonariusze sił porządkowych i dali im 5 minut na opuszczenie budynku. - „*Wszystko kręcili kamerą, żeby mogli powiedzieć, że nas nie bili*” - opowiadały kobiety.

Choć pielęgniarki zostały zmuszone do opuszczenia Ministerstwa Pracy, postępu w rozmowach z rządem ciągle nie było. Minister Cegielska mówiła, że w budżecie nie ma rezerw, które można by przeznaczyć na podwyżki. Przekonywała, że „*nakłady na służbę zdrowia w tym roku są o 18proc. wyższe*”.

Jednak bezpośredni przymus zastosowany wobec pielęgniarek wywołał w społeczeństwie powszechne oburzenie na rząd. Zewsząd posypały się deklaracje poparcia dla postulatów pielęgniarek. Te zaś, kontynuując protest głodowy przed Ministerstwem Pracy, miały już nowe warunki: zaprzestanie zwolnień z pracy pielęgniarek i położnych do czasu ustalenia minimalnych norm zatrudnienia tych grup zawodowych, wypłacenie trzynastych pensji oraz podwyżki.

Po trzech tygodniach protestu pielęgniarki rozpoczęły okupację regionalnych kas chorych. Szefowie kas zaznaczyli, że nie są stroną w sporze, bo otrzymane od rządu pieniądze przekazali dyrektorom zoz-ów. Z lubelskiej kasy chorych protestujący (jedenaście pielęgniarek i dwóch pielęgniarzy) zostali usunięci siłą przez policję.

Tymczasem w Sejmie (w piątek, 18 czerwca) minister Cegielska mówiła: „*protest pielęgniarek skupia wszystkie nieporozumienia związane z reformą systemu ochrony zdrowia*”.

Posłowie koalicji oskarżyli opozycję, że wykorzystując trudną sytuację w służbie zdrowia podsycza nastroje, aby na protestach pielęgniarek zbić kapitał polityczny.

Franciszka Cegielska przekonywała, że decyzje o podwyższeniu płac mogą podjąć jedynie dyrektorzy zoz-ów i nie ma żadnej możliwości, aby zmusić ich do czegokolwiek, bo samodzielność placówek jest podstawową zasadą reformy.

Jednak trzy dni później, w poniedziałek 21 czerwca, premier powiedział, że rząd będzie chciał wpłynąć na szefów samodzielnych jednostek służby zdrowia, by podwyższyli płace pielęgniarkom. Tymczasem w toku kolejnych rozmów zamiast pieniędzy zaproponowano protestującym rozwiązania, które „*po pewnym czasie zapewnią prestiż i poprawią warunki pracy pielęgniarek i położnych*” - przekształcenia szkół pielęgniarskich w wyższe szkoły, dodatkowe środki na kształcenie podyplomowe oraz wzorcowe umowy dla położnych i pielęgniarek środowiskowych. W efekcie tych propozycji pielęgniarki ogłosiły pogotowie strajkowe w Ministerstwie Zdrowia oraz zażądały wypłacenia pieniędzy na podwyżki z rezerwy celowej i depozytu ministra zdrowia. -

„Spełnienie postulatów pielęgniarek kosztowałoby budżet państwa ok. 267 mln zł. ” -mówiła minister Cegielska.

10 lipca rząd zdecydował, że zakłady opieki zdrowotnej i kasy chorych nie będą musiały spłacać pożyczek zaciągniętych na wypłaty trzynastek i stąd będą miały pieniądze na powyżki. Dzień później zostało podpisane porozumienie z rządem. Obiecano, że powyżki zostaną wypłacone w sierpniu. Protest został zawieszony do końca sierpnia.

### **Radosna twórczość władzy**

W protestach pielęgniarek rzeczywiście jak w soczewce skupiły się wszystkie problemy gnębiące służbę zdrowia i społeczeństwo, choć nie tylko te, które miała na myśli minister zdrowia, Franciszka Cegielska. Problem nie dotyczy bowiem tylko kondycji służby zdrowia, ale ma znacznie szerszy zasięg. A oto kilka faktów.

W Polsce tak to już jest, że zawody silnie sfeminizowane, takie jak pielęgniarki i położne, należą do gorzej opłacanych, a profesje, w których dominują mężczyźni, są opłacane godziwiej. Nie bez powodu różnica w zarobkach między mężczyznami i kobietami w porównywalnych grupach zawodowych wynosi 30 proc. na niekorzyść kobiet. Fakt ten jest powszechnie uznawany i nikogo - łącznie z rządem - nie dziwi.

Jeden z delegatów rządowych, który występował przed Komitetem Praw Człowieka ONZ w Genewie, powiedział, że niskie zarobki kobiet nie są przejawem żadnej dyskryminacji płacowej. Po prostu kobiety z własnej woli wybierają gorzej płatne zawody. Po prostu...

W Polsce zjawisko bezrobocia w coraz większym stopniu dotyczy kobiet, a w coraz mniejszym - mężczyzn. W ciągu ostatnich kilku lat udział kobiet wśród bezrobotnych stale rósł. W tej chwili bezrobotne kobiety przeważają na rynku pracy i nic dziwnego, że te, które mają posadę, za wszelką cenę chcą ją utrzymać.

Od pewnego czasu wytworzyła się w naszym kraju sytuacja, że kto strajkuje, ten prawie zawsze coś dostaje. Rząd, jakby przewidując kolejne niepokoje społeczne, zachowuje w budżecie rezerwy na awaryjne sytuacje. Przymuszony okolicznościami, do pewnego stopnia zaspokaja żądania demonstrantów. Nic dziwnego, że kobiety postanowiły walczyć o swoje wzorem mężczyzn -górników, rolników, pracowników radomskiego „Łuczniaka" itd.

Mamy też w naszym kraju jeszcze jedno negatywne zjawisko - radosną twórczość władzy wykonawczej i ustawodawczej. Nieliczenie się ani z prawem, ani ze społeczeństwem. Dowodów na taką działalność mieliśmy w ostatnich latach już wiele. Oto kilka z nich: za zamrożenie waloryzacji płac w sferze budżetowej i odebranie emerytom dodatków za pracę w trudnych warunkach (odebranie praw nabytych jest kardynalnym błędem, niedopuszczalnym w państwie prawa) budżet będzie płacił miliardy złotych przez najbliższych 5 lat. Za brak waloryzacji emerytur w IV kwartale 1995 roku rząd zapłacił w 1997 roku. Za zamrożenie waloryzacji progów podatkowych w trakcie roku podatkowego (co jest pogwałceniem wszelkich zasad) żaden rząd nie zapłacił tylko dlatego, że Sejm odrzucił orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w tej sprawie. Pospieszne wdrożenie źle przygotowanej reformy służby zdrowia wpisuje się w logikę działań władzy. Karygodna w tym wszystkim okazała się jednak postawa rządu, który umył ręce od skutków swojej działalności (pod pozorem, że zoz-y stały się jednostkami autonomicznymi) przerzucając odpowiedzialność na dyrektorów placówek służby zdrowia i na kasy chorych.

Taka postawa, co prawda, też nie jest nowością. Od kilku lat różne grupy zawodowe ze zdumieniem dowiadują się, że rząd, który jeszcze wczoraj podejmował brzemiennie w skutki decyzje w sprawie ich przedsiębiorstwa, dziś już nie jest adresatem żądań. Że muszą rozmawiać z dyrektorem lub prezesem. Że w ostateczności mogą liczyć na odprawę czy zasiłek dla bezrobotnych. Teraz w takiej sytuacji znaleźli się pracownicy służby zdrowia.

# dziennik protestu

**20. V.** 16 pielęgniarek rozpoczęło okupację gmachu Ministerstwa Pracy i Polityki Socjalnej. Protest prowadzi Ogólnopolski Związek Zawodowy Pielęgniarek i Położnych.

**21.V.** : Trzy spośród 16 pielęgniarek okupujących MPiPS rozpoczęły głodówkę.

**26. V.** Okupujące MPiPS pielęgniarki i położne poprosiły prymasa Józefa Glempa, o wsparcie. *„Wykonujemy ciężką i odpowiedzialną pracę, codziennie ratujemy zdrowie i życie ludzkie, a są to wartości bezcenne. Oczekujemy wsparcia od naszego Kościoła”.*

**27. V.** Rząd zapowiedział, że przystąpi do rozmów po zawieszeniu protestu. Pielęgniarki chcą wiedzieć, kto i z jakimi kompetencjami będzie rozmawiał o ich postulatach. *„Zdajemy sobie sprawę, że nie da się załatwić od razu wszystkich postulatów, ale np. chcielibyśmy, żeby do czerwca zostały ogłoszone minimalne normy zatrudnienia pielęgniarek i położnych”* – powiedziała Bożena Banachowicz, przewodnicząca związku.

**28. V.** Pielęgniarki zastrzyły głodówkę, jedną odwieziono do szpitala. Resort pracy pikietowało ok. 200 pielęgniarek i położnych z różnych regionów. *„Górnicy tylko jeden dzień protestowali i dostali to, co chcieli. My już tyle dni się staramy i nikt nie chce z nami rozmawiać”* - mówiły. Trzymały transparenty: *„Polskie pielęgniarstwo zostało pogrzebane życiem”, „Życie naszych rodzin stało się walką o przetrwanie”.*

**2. VI.** Po fiasku całonocnych negocjacji, okupujące gmach MPiPS pielęgniarki zostały o 4<sup>30</sup> nad ranem wyprowadzone przez uzbrojonych policjantów. Rzecznik Praw Obywatelskich zwrócił się z zapytaniem do komendanta głównego policji o zbadanie tego incydentu.

**6. VI.** Około 60 pielęgniarek i położnych z kilku regionów kraju kontynuuje protest przed gmachem resortu pracy. Jedenaście głoduje. Kolejna z nich została odwieziona do szpitala. *„Dziewczyny zjeżdżają się spontanicznie, bez wezwania. Odwiedza nas dużo warszawiaków, przynoszą kwiaty, z jednego z hospicjów przyniesiono zupę”*- mówi Banachowicz.

**7. VI.** *„Rozumiem postulaty, ale rozumiem, że jest też reforma ochrony zdrowia, która polega m.in. na decentralizacji, także decyzji budżetowych”* - mówiła Barbara Labuda z Kancelarii Prezydenta po spotkaniu z delegacją OZZPiP. Zaznaczyła, że rząd powinien brać udział w rozwiązywaniu problemów służby zdrowia.

**11 VI:** Kolejną z głodujących przed gmachem MPiPS pielęgniarek odwieziono do szpitala. Zastąpiła ją inna. Członkinie OZZPiP z transparentem „Pielęgniarki i położne witają Papieża” pozdrowiały Jana Pawła II na trasie przejazdu. Szefowa związku powiedziała, że jest wdzięczna za słowa b. premiera Jana Olszewskiego, który podczas spotkania parlamentarzystów z papieżem w Sejmie prosił go, by jeszcze podczas tej pielgrzymki spotkał się z protestującymi pielęgniarkami.

**14. VI:** Pielęgniarki rozpoczęły okupację regionalnych kas chorych. 17 pielęgniarek okupuje siedzibę Świętokrzyskiej Kasy Chorych w Kielcach. Pozostały tam po bezowocnych negocjacjach z dyrekcją SKCh oraz przedstawicielami samorządu i wojewody. W Suwałkach ponad sto pielęgniarek z Samodzielnego Woj. Szpitala Zespołowego zorganizowało 20-minutowy marsz milczenia na placu przy szpitalu.

**15. VI.** W budynku Mazowieckiej Kasy Chorych przebywa 10 pielęgniarek. Część płockich pielęgniarek ubranych w czarne bluzki przez ok. kwadrans w milczeniu stała przed swymi placówkami. Potem wróciły do pracy. Na drzwiach szpitala wywiesiły napis: *„Popieramy ogólnopolski protest pielęgniarek i położnych”.*

Na Kujawach i Pomorzu do akcji protestacyjnej włączyły się pielęgniarki i położne ze wszystkich szpitali i przychodni. Na budynkach wywieszono flagi i afisze. W Bydgoszczy siostry ze Szpitala Klinicznego AM i Woj. Szpitala Dziecięcego zablokowały na kwadrans ważne ulice w pobliżu swoich placówek, spacerując po przejściach dla pieszych.

**16. VI.** W czterech szpitalach b. woj. konińskiego kontynuowana jest akcja poparcia dla pielęgniarek głodujących w Warszawie. Szpitale i podległe mu jednostki są oplakatowane, porozwieszano czarne flagi, a pielęgniarki przychodzą do pracy w czarnych bluzkach. Trzeci już, trwający 20 minut, marsz milczenia zorganizowały pielęgniarki przed Woj. Szpitalem Zespołowym w Suwałkach. Około 30 ubranych na czarno pielęgniarek z Dziecięcego Szpitala Klinicznego w Białymstoku przez kilkanaście minut stało w milczeniu po odczytaniu ich postulatów.

**17. VI.** W Lublinie delegacja związku zawodowego pielęgniarek chciała zostać w urzędzie wojewódzkim aż do spełnienia postulatów. Została jednak usunięta przez policję po skończeniu pracy urzędu. W Płocku pielęgniarki ubrane w czarne bluzki przeszły od Ratusza do oddziału MKCh, gdzie złożyły pismo ze swymi postulatami. Według organizatorów w przemarszu wzięło udział

360 kobiet. Na czas akcji wzięły urlopy.

Okolo 180 kieleckich pielęgniarek pikietowało po południu siedzibę regionalnej kasy chorych na znak solidarności z 13 koleżankami, okupującymi od trzech dni tę instytucję. Trwa okupacja budynku Zachodniopomorskiej Kasy Chorych w Szczecinie. Już trzeci dzień akcje protestu prowadzą wrocławskie pielęgniarki.

**22. VI:** OZZPiP odblokował we wtorek wejścia do trzech regionalnych kas chorych, ale nie zakończył ich okupacji. Premier Jerzy Buzek powiedział, że zostaną podjęte rozmowy rządu z pielęgniarkami. Ani resort zdrowia, ani premier nie sprecyzował jednak, kiedy to nastąpi.

**23. VI:** Protesty pielęgniarek i położnych są uzasadnione - uważa 88 proc. respondentów CBOS w badaniu przeprowadzonym 16-22 VI. Protesty pielęgniarek za w pełni uzasadnione uważa ponad połowa (56 proc.) badanych. Zdaniem blisko połowy ankietowanych partnerem do rozmów z protestującymi pracownikami służby zdrowia powinien być rząd.

**23. VI:** Kilkanaście tysięcy pielęgniarek protestowało w Warszawie. Była to największa dotychczasowa manifestacja OZZPiP. Niezadowolone, że nie wyszedł do nich premier, pielęgniarki obrzuciły Kancelarię Premiera jajkami. Kilkanaście kobiet usiłowało przedostać się przez barierki do Kancelarii, jednak policjanci im to uniemożliwili, skandowały: „*Ministrowie do roboty za jedyne pięćset złotych*”, „*Buzek na wózek, Franke na furmankę*”.

**29 VI:** Parlamentarna Grupa Kobiet i Forum Współpracy Organizacji Pozarządowych z PGK popiera w liście otwartym protesty pielęgniarek: „Wbrew zapewnieniom, przez szereg tygodni Ministerstwo Zdrowia nie potrafi przedstawić protestującym programu przedsięwzięć, których realizacja zapewniłaby im pracę oraz godziwą i sprawiedliwą płacę. [...] Pragniemy podkreślić, iż w Polsce kobiety stanowią większość wśród pozbawionych pracy i jej poszukujących. Urzędy Pracy dysponują mniejszą dla nich aniżeli dla mężczyzn liczbą ofert ze strony pracodawców. Protest pielęgniarek jest więc także wyrazem dezaprobaty wobec tej sytuacji.”

**5 VII:** W wielu miastach kraju przed Urzędami Woj. i innymi instytucjami publicznymi odbyły się w poniedziałek pikiety zorganizowane przez OZZPiP. W Warszawie UW pikietowało ponad 100 pielęgniarek. W Łodzi pikietowała, w której uczestniczyło ok. 600 siostr, związkowcy z OPZZ i ZNP oraz członkowie PPS, odbyła się przed siedzibą Łódzkiej Kasy Chorych.

Przed Urzędem Wojewódzkim w Szczecinie pikietowało ok. 500 osób. Były wśród nich pielęgniarki z Koszalina i Kołobrzegu. Siostry trzymały transparenty: „Nie chcemy, by nas gnębił głód”, „Żądamy podwyżek”.

Ponad 200 protestujących pielęgniarek zebrało się przed Wielkopolskim UW. Skandując „*Za jedyne pięćset złotych -wojewoda do roboty!*” domagały się wyjścia przed urząd wojewody wielkopolskiego. List otwarty z postulatami środowiska wręczono wicewojewodzie.

Przed wrocławskim UW stało przez godzinę ok. 200 pielęgniarek oraz przedstawiciele Samoobrony i OPZZ, aby przypomnieć o „*swoim istnieniu i niezalatwionych sprawach*”. Do stojących przed urzędem kobiet wyszedł Marek Borowski (SLD), wicemarszałek Sejmu, który podziękował kobietom za „*pokojuowe rozwiązywanie swoich problemów i konsekwentne domaganie się lepszych plac*”.

Przed Opolskim UW pikietowało ponad trzysta ubranych na czarno pielęgniarek i położnych.

Kilkuminutowym sygnałem karetek rozpoczęła się przed Podkarpackim UW w Rzeszowie pikietka ponad 300 pielęgniarek i położnych z woj. podkarpackiego. Siostry złożyły na ręce wicewojewody podkarpackiego petycję ze swoimi postulatami.

Ok. 200 pielęgniarek ubranych na czarno blokowało przez godzinę główne wejście do UW w Lublinie.

**5. VII:** Wiceminister zdrowia, Anna Knysok, spotkała się z pielęgniarkami pikietującymi UW w Białymstoku. Potwierdziła wolę rządu prowadzenia rozmów na temat ich postulatów, ale nie tylko płacowych. Walkę o podwyżki Knysok nazwała „*typowym błędem negocjacyjnym*”. *Jen punkt nie powinien nam zamykać drogi do dalszych negocjacji*” - mówiła. „*My chcemy jeść, mamy rodziny, dzieci, już teraz pieniądze są nam potrzebne. Ile pani zarabia?*” - krzyczały zdesperowane pielęgniarki.

**6. VII.** Na szczęście prawdziwa solidarność pracownicza tworzy się na nowo. Są z nami wszystkie związki zrzeszone w OPZZ, „Sierpień '80”, „Samoobrona”, „Solidarność '80” oraz wiele komisji zakładowych NSZZ „Solidarność” - głosi oświadczenie OZZPiP. Związek podaje, że protest polskich pielęgniarek poparły pielęgniarki francuskie i brytyjskie.

**7. VII.** Rzecznik rządu kolejny raz podkreślił, że rząd jest otwarty na rozmowy z pielęgniarkami, ale o postulatach płacowych pielęgniarki powinny dyskutować z pracodawcami.

Kolejnych dwadzieścia pielęgniarek Specjalistycznego Szpitala Miejskiego w Toruniu podjęło głodówkę. Dołączyły do koleżanek, które w ten sposób protestują trzeci dzień. Głoduje też dziesięć pielęgniarek w Szpitalu Miejskim w Chełmży. Do głodówki włączyły się również pielęgniarki z okolicznych ośrodków zdrowia. Wolę przyłączenia się do głodówki zgłosiło 100 tyś. pielęgniarek i położnych.

**8 VII:** Do protestu głodowego przyłączają się pielęgniarki w całym kraju.

**9. VII:** Delegacja pielęgniarek, którą przyjął premier Jerzy Buzek, zapowiedziała, że nie opuści Kancelarii Premiera, dopóki nie otrzymają zapewnienia o podwyżce o 2 proc. ponad inflację i spełnieniu innych żądaniach płacowych. Tę decyzję, ogłoszoną w piątek wieczorem przed Kancelarią Premiera, kilka tysięcy pielęgniarek przyjęło z aplauzem. Tłum kobiet w czarnych koszulkach stał tam jeszcze późnym wieczorem, śpiewając i skandując, chociaż według pozwolenia manifestacja w stolicy miała skończyć się o godz. 16<sup>00</sup>.

**11 VII:** Po 52 dniach strajku pielęgniarki podpisały porozumienie z rządem. Bożena Banachowicz zaapelowała o zawieszenie protestu. Pielęgniarki nie odejdą od łóżek chorych, jak wcześniej to zapowiedziały. - „*To akt dobrej woli z naszej strony*” - powiedziała po negocjacjach szefowa OZZPiP. Z ustaleń wynika, że do 31 sierpnia pielęgniarki powinny otrzymać podwyżkę wynagrodzeń. Jeśli ten punkt ustaleń nie będzie zrealizowany, to pielęgniarki odwieszą protest.

Na podstawie relacji prasowych opracowała **Kaja Łęcka**

OŚKA 2/99 str 43-5

